

AfD i narodowo-bolszewickie odrodzenie Niemiec Wschodnich

3 września 2024

„Jestem głęboko wdzięczny wszystkim wyborcom i sympatykom. Staliśmy się drugą siłą w skali ogólnokrajowej, największą siłą na Wschodzie i osiągnęliśmy dla AfD najlepszy wynik w jej historii – to fantastyczne! Najbardziej szczęśliwy jestem jednak z wyników głosowania wśród młodych wyborców: 12-procentowy wzrost uczynił nas największą siłą wśród wyborców poniżej 24 roku życia – taki był dokładnie mój cel, a to jest dopiero początek. Pomimo wszystkich tych kampanii oszczerstw, otworzyliśmy nowe możliwości w polityce patriotycznej” – mówi Maximilian Krah, poseł do Parlamentu Europejskiego z AfD.

„Początkiem nowego niemieckiego marszu wzwyż może być tylko odwrócenie: zwrócenie wzroku na Wschód, odrzucenie Zachodu, odejście od liberalizmu, burżuazji i cywilizacji europejskiej” – pisał Ernst Niekisch.

„Jesteśmy świadkami największego zwrotu na prawo od 1949 roku. To wstrząs dla samej istoty demokracji” – takimi słowami Sanem Kleff, szefowa Federalnego Centrum Koordynacyjnego „Szkoły bez Rasizmu – Szkoły Odwagi”, ledwie powstrzymywała panikę po niedzielnych wyborach do Landtagów. 32,8% wyborców w Turyngii i 30,6% w Saksonii miało na tyle odwagi, by oddać swój głos na partię, którą coraz bardziej upolityczniony Federalny Urząd Ochrony Konstytucji określił dla wygody mianem „skrajnie prawicowej”. Czy można być zaskoczonym? Kiedy tzw. obrońcy demokracji nie chcą słuchać ludzi, ludzie sami znajdują sposób, by usłyszano ich głos.

Dyrektorka największej sieci szkolnej w Niemczech, która nadzoruje ponad 4500 szkół indoktrynujących trzy miliony uczniów i nauczycieli zapewne cierpi na bezsenność z powodu tego, że tak wielu wyborców głosujących po raz pierwszy

odważyło się zakwestionować pieczołowicie pielęgnowaną przez establishment narrację. „Wraz z tymi wyborami prawicowy ekstremizm stał się masowym problemem wśród młodzieży. W Turyngii i Saksonii odpowiednio 37% i 30% biorących po raz pierwszy udział w wyborach zagłosowało na AfD. To najbardziej dramatyczny zwrot w kierunku prawicy, jakiego republika federalna doświadczyła w jakichkolwiek wyborach od 1949 roku” – ubolewa Sanem Kleff. A może po prostu ten „problem” polega na tym, że młodsze generacje nie chcą powtarzać błędów starszych i zaczynają odrzucać wpajane im przez państwo dogmaty? Tendencja ta była już bardzo wyraźna w wyborach U18, w których 37,36% ludzi poniżej 18 roku życia w Turyngii i 35,52% w Saksonii zagłosowało na AfD. Może po prostu tym młodym wyborcom o coś chodziło.

„Jako ogólnokrajowa sieć do spraw przeciwdziałania ideologiom nierówności, codziennie doświadczamy tego, jak prawicowy populizm i prawicowy ekstremizm coraz bardziej przenikają do życia dzieci i młodzieży” – skarży się Kleff. „Towarzyszy temu banalizacja i normalizacja skrajnej prawicy” – dodaje. Przetłumaczmy to: im bardziej ukazujemy tych, którzy się z nami nie zgadzają jako ekstremistów, tym bardziej zaczynają sobie oni zdawać sprawę, że nie mamy na to wpływu. Odmowa przez Kleff uznania faktu, że wzrastające poparcie dla idei prawicowych stanowi uzasadnioną odpowiedź na porażki obecnego układu politycznego, mówi nam wszystko. Jeśli chodzi o przyczyny prawicowego skreśtu wśród młodych, Sanem Kleff urzędowo powtarza stały zestaw punktów: „Wyjaśnienia jednoprzyczynowe tym razem nie są użyteczne. Nikt nie ma też patentu na rozwiązania. Nie możemy jednak pomijać długofalowych efektów wpływu na młodzież, jaki wywarła pandemia, a także efektów wojny na Ukrainie i w Gazie, które też wpłynęły na młodsze generacje”. Zawsze przecież łatwiej jest wskazać na czynniki zewnętrzne, zamiast przyznać, że młodzi ludzie po prostu odrzucają status quo, które jedynie im szkodzi od chwili, gdy po raz pierwszy doświadczają „różnorodności” na szkolnym podwórku.

Edukacja demokratyczna jest, oczywiście, centralnym elementem sprawowanego przez państwo mandatu oświatowego i wychowawczego w szkołach – przynajmniej tak oznajmia nam Sanem Kleff, która następnie przekonuje: „Zgodnie z prawem oświatowym oraz Konsensusem Beutelsbacha, szkoły mają za zadanie promowanie wartości demokratycznych i myślenia krytycznego. Oznacza to, że nauczyciele nie mogą pozostawać bezstronni, lecz raczej, działając zgodnie z Ustawą Zasadniczą, powinni zajmować jednoznaczne stanowisko przeciwko na przykład prawicowemu ekstremizmowi, antysemityzmowi, pochwalaniu przemocy czy wypowiedziom wyrażającym pogardę wobec ludzkości”. Proszę – oto klasyczny przykład myślenia typu „jesteśmy za wolnością słowa i myśleniem krytycznym, ale pod warunkiem, że się z nami zgadzasz”. Najwyraźniej promowanie „wartości demokratycznych” oznacza pranie mózgów uczniom jedynym tolerowanym punktem widzenia, w którym kwestionowanie panującej narracji jest całkowicie zabronione. Nauczyciele muszą być oczywiście „wzmacniani i wspierani” w realizacji tego programu: „kluczową rolę odgrywają tu szkolenia, koncepcje i materiały wzmacniające edukację demokratyczną”. Nic bowiem nie jest lepszą „edukacją” od zarządzanego przez państwo programu stygmatyzującego każdą myśl o oporze.

Kleff apeluje na koniec: „Musimy teraz wspólnie zmobilizować wszystkie nasze siły w obronie tak ciężko przez nas wywalczonych wolności i praw. Siły demokratyczne w polityce i społeczeństwie obywatelskim muszą tym razem bardziej niż kiedykolwiek dotąd stanąć ramię w ramię przeciwko wrogom demokracji”. Kto tu jednak jest wrogiem demokracji? Może to tzw. siły demokratyczne są po prostu coraz bardziej przerażone wizją przyszłości, w której nie będą już w stanie kontrolować narracji, bo coraz więcej obywateli – szczególnie młodzieży – odrzuci ich coraz bardziej ewidentne próby tłamszenia prawdziwych prób ekspresji demokratycznej?

W Niemczech Wschodnich nie jesteśmy świadkami zwykłej zmiany zachowań wyborczych, lecz początku nowej Rewolucji

Konserwatywnej, w której słyszalne są echa nurtów ideologicznych czasów Republiki Weimarskiej. Wzrost poparcia dla AfD w Turyngii i Saksonii, a także pojawienie się tam Sojuszu Sahry Wagenknecht (BSW), który zdobył tam odpowiednio 15,8% i 11,8% oddanych głosów, wskazuje na możliwość wskrzeszenia nurtu narodowo-bolszewickiego. Ruch taki, podobnie jak zabarwiony prusko narodowy bolszewizm Ernsta Niekischa, odrzuca liberalny Zachód i spogląda w kierunku wschodnim, na Rosję i jej ustrój polityczny, odrzucając jednocześnie zachodnią dekadencję i moralny upadek.

Narodowy bolszewizm proponowany przez Niekischa w czasach Republiki Weimarskiej stanowił szczególną syntezę nacjonalizmu i socjalizmu, głęboko zakorzenioną w odrzuceniu zachodniego liberalizmu, kapitalizmu oraz demokracji parlamentarnej. Niekisch i jego zwolennicy uznawali Zachód za zepsuty kulturowo i etycznie. Wierzyli, że przyszłością Niemiec jest sojusz ze Związkiem Radzieckim, postrzeganym jako bastion ideologii antyzachodniej i antykapitalistycznej. Sojusz ten nie był oparty na wspólnej wierze w komunizm, lecz na strategicznej współpracy przeciwko wspólnym wrogom – zachodniemu liberalizmowi i narzuconym przez Wersal ograniczeniom. Narodowi bolszewicy opowiadali się za silnym, scentralizowanym państwem, kierującym się zbiorowym etosem negującym zarówno zachodni kapitalizm, jak i kulturową degenerację z nim związaną.

W tym kontekście historycznym obecne odrodzenie podobnych idei w Niemczech Wschodnich staje się zrozumiałe. Wzrost poparcia dla AfD połączony z pojawieniem się BSW odpowiada pod wieloma względami wizji Niekischa. Oba te ugrupowania odrzucają liberalny układ globalistyczny, który zdominował współczesną politykę Niemiec i Europy. AfD ze swoim stanowiskiem nacjonalistycznym i antyimigracyjnym, oraz BSW ze swoim lewicowym programem gospodarczym połączonym z kulturowym konserwatyzmem i retoryką anti-NATOwską, ucieleśniają głęboko zakorzenione rozzczarowanie Zachodem. Była stalinistka, Sahra

Wagenknecht, podobnie jak Niekisch, nawołuje do zerwania z liberalnym Zachodem, krytykując NATO jako narzędzie dominacji amerykańskiej i postulując bliższe związki z Rosją. Jej sprzeciw wobec masowej imigracji oraz apele o obronę kultury niemieckiej przypominają narodowo-bolszewicką pogardę dla zachodniego multikulturalizmu i odrzucenie erozji tożsamości narodowej.

Poważnym przedmiotem dyskusji wielu osób staje się możliwość secesji Niemiec Wschodnich z Republiki Federalnej Niemiec na kanwie sporu wokół masowej imigracji. Napływ nieeuropejskich imigrantów, postrzegany przez wielu ludzi na Wschodzie jako zagrożenie dla ich tożsamości kulturowej i narodowej, pogłębił podziały między Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi. Napięcia te przywodzą na myśl wizję Niekischa o powstaniu suwerennego państwa wschodniego, które stałoby się bastionem oporu przeciwko zachodniemu liberalizmowi. Niekisch proponował nawet zmianę nazwy Niemieckiej Republiki Demokratycznej (komunistycznych Niemiec Wschodnich) na „Prusy”, aby podkreślić ich odrębną tożsamość i negację ładu zachodniego. Dziś idea ta odbija się echem w słowach tych, którzy postrzegają Niemcy Wschodnie jako potencjalnie odrębny podmiot, który mógłby ucieleśniać zasady suwerenności, obrony kultury i oporu przeciwko masowej imigracji. Połączenie nacjonalistycznej tendencji AfD z lewicowym, a jednocześnie konserwatywnym kulturowo ruchem Wagenknecht, pokazuje, że i dziś to historyczne marzenie o nawiązującym do pruskości, suwerennym państwie wschodnim nie jest być może tak nierealne, jak się do niedawna wydawało.

Autorstwo: Constantin von Hoffmeister

Źródło zagraniczne: [EuroSiberia.net](https://eurosiberia.net)

Źródło polskie: [MyslPolska.info](https://myslpolka.info)